

Ergetowski, Ryszard

"Domowy świat książek. Wybrane księgozbiory polskie w XIX wieku", Józef Szocki, Kraków 2000 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 47/4, 93-97

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Józef Szocki : *Domowy świat książek. Wybrane księgozbiory polskie w XIX wieku*. Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej. Prace Monograficzne nr 279. Kraków 2000, 267+1 nlb. s.

Od dłuższego czasu Józef Szocki zajmuje się domowymi księgozbiorami, które w latach 1772–1918 gromadzili galicyjscy ziemianie, a także idący w ich ślady przedstawiciele inteligencji. Terminem domowego księgozbioru autor określa kolekcję złożoną z książek, czasopism, rękopisów znajdujących się w budynku zamieszkiwanym przez jej właściciela, zdolną pełnić związane z jego profesją cele. Nie jest to definicja ścisła, bowiem np. zespół J.K. Podoleckiego przeszedł na niego drogą spadku i niewiele miał wspólnego z jego zawodem rolnika-posesjonata. Odrzucona natomiast została nazwa księgozbioru prywatnego, utożsamianego z pojęciem „własny”, często korelujący z księgarnią lub wypożyczalnią. Badaniami J. Szocki objął osiem wybranych księgozbiorów należących do takich indywidualności jak Józef Szujski, Jan Kanty Podolecki, Józef Przyborowski, Józef Dobek Dzierzkowski, Józef Ignacy Kraszewski, Ignacy Łoś, Stanisław Starża-Wronowski. Osobne miejsce zajmuje obok nich organizator czytelni dla wieśniaków – Kornel Ujejski.

Przystępując do rozpatrywania poszczególnych kolekcji autor dążył do powiązania postaw ich właścicieli z aktualną polityczno-ekonomiczną sytuacją Galicji, z panującymi wówczas kulturowymi trendami. Pierwszy z opisywanych domowych księgozbiorów należał do J. Szujskiego i już poprzednio był przedmiotem dociekań J. Szockiego, który ogłosił na ten temat kilka artykułów. Podobnie rzecz wygląda jeżeli chodzi o zespoły J.K. Podoleckiego, J. Przyborowskiego oraz społeczno-bibliotekarską działalność K. Ujejskiego. Wymienione postacie i ich biblioteki były już rozpatrywane przez autora w różnorodnym ujęciu i należało oczekiwać, iż w ujęciu syntetycznym nie będą budzić żadnych metodologicznych, merytorycznych i językowych wątpliwości. Czy tak jest rzeczywiście wykaże krytyczno-analityczne badanie poszczególnych rozpraw recenzowanej książki.

Przedstawiając sylwetkę J. Szujskiego posłużył się J. Szocki ocenami poprzedników: W. Konopczyńskiego, W. Wyki, S. Tarnowskiego. Pomiął jednak takiego znawcę dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego jakim był H. Barycz. Zamiast przytaczać przydługą tyradę Tarnowskiego (s. 13), korzystniej byłoby sięgnąć po jego szkic *Docenkie kłopoty J. Szujskiego* i załączone tam *Curriculum Vitae*. Podane w tym tytule opinie o publikacjach krakowskiego historyka przeczą

retorycznym pochwałem Tarnowskiego. Główne *opus* *Dzieje Polski* uznano za kompilację, „dzieło niedojrzałe” (Antoni Wacholz), zaś *Rys dziejów literatury świata niechrześcijańskiego* czynił „na zawodowym uczonym żalodne wrazenie” (Alfred Brandowski). Przy tym od początku przewód habilitacyjny Szujskiego przebiegał niezgodnie z przepisami, obfitował przeto w nieporozumienia i spięcia. Zakończył się w sposób paradoksalny – niespodziewaną dla uczelniczej korporacji – cesarską nominacją Szujskiego (bez doktoratu i habilitacji) na profesora historii polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Rozprawa o J. Szujskim i jego księgozbiornie jest zbudowana według schematu powielanego przy prezentacji następnych osób, przy ocenie ich kolekcji. Mamy zatem wstępne wyliczanie źródeł, biogramy właścicieli bibliotek, rozważania o motywach ich zakładania, roztrząsania tematycznej zawartości zbiorów, późniejsze ich losy. W przypadku zespołu Szujskiego dysponował autor – podobnie jak przy pozostałych – znajdującymi się w Bibliotece im. Ossolińskich we Wrocławiu rękopiśmiennymi katalogami. System jaki w nich stosowano stwarza dziś badaczowi ich zawartości spore kłopoty. Występujące tam adnotacje okazują się niedokładne, a skróty przysparzają dodatkowych trudności przy ich odczytywaniu. Autor dokonał swoistej volty, przytaczając katalogowe zapisy bez ich rozwiązywania. Zabieg ten uwalnia go wprawdzie od ustalenia pełnego bibliograficznego adresu, ale jest sprzeczny z normami przyjętymi w tego rodzaju rozprawach. Widać przy tym brak konsekwencji, bo przy kilku polskich tytułach spotykamy się z ich rozszyfrowaniem, natomiast przy obcojęzycznych tego zabiegu brak. Oto kilka przykładów: s. 21 „Ovid. Hul. tłum.,” „Deutsch Ueb.,” „De script. antiq.,” etc. Gorzej, kiedy ma się do czynienia z błędnie przytaczanymi zapisami (pełnymi) w języku niemieckim, czeskim lub łacińskim. Na s. 52 widnieje „Entrvurt”(?), chodzi chyba o der Entwurf; s. 74 „Lehrge bände” to zniekształcone das Lehrgebäude; s. 51 „bloszen” – takiego wyrazu w języku niemieckim nie ma, itp. Nagminnie, wbrew pisowni niemieckiej, rzeczowniki są pisane małymi literami; s. 55 „grammatik”, natomiast „Polonische”, gdzie występują od razu dwa błędy duża; s. 56 „psalmen”, „freund”, gedichte” itd. Na s. 52 występuje „Hipocratic Coi”(?), chodzi tu po prostu o coitio; s. 74 powinno być čtení, a nie „čteri”, taki wyraz w języku czeskim nie występuje. Również do polskiej pisowni można żywić zastrzeżenia. Dlaczego Liga Katolicka, ale Unia protestancka to już małą literą? „Igl” z polskim ruchomym -e, choć naprawdę nazywał się Igel; podobnie – choć nie do końca – rzecz się ma ze Stenzlem w spolszczonej pisowni „Stencel”; s. 76 Żebrawski nazywany jest Żebrowskim, itp. Niemile „nowomową” pobrzmiwają zwroty: s. 126 „pełnił funkcję nauczyciela” zamiast po prostu był nauczycielem; s. 8 dowiadujemy się o „nowych gatunkach mowy” (sic!); s. 84 znajduje się „wielodziedziność”, na s. 114 „uobywatelnienie” chłopów, na s. 41 zdanie – rzeka od wyrazów „Jest ro zrozumiałe...” ciągnie się przez osiem wierszy. Czytając je gubi się zasadniczy wątek i cały

wywód staje się niezrozumiały. Niestety, uwagi tego typu należy odnieść do wszystkich umieszczonych w książce tytułów.

Co do motywów gromadzenia książek, czasopism, rękopisów, map, grafik, to w zasadzie był jeden: intelektualne potrzeby właścicieli, zwykle związane z profesją naukowca, literata, społecznika. Są to prawdy tak oczywiste, że rodzi się pytanie, czy zagadnienie to należało osadzać w osobnym, rozbudowanym rozdziale, czy też poprzestać na wstępnym jego zaznaczeniu.

Istotną problematykę zawierają rozważania o strukturze księgozbiorów, o ich treściowej zawartości. Dla uzyskania w tych zabiegach większej przejrzystości autor zastosował typologię wyodrębniając literaturę piękną i jej dzieje (w ujęciu chronologicznym), z rozbiciem na piśmiennictwo polskie i obce. Ciekawsze tytuły zostały wyeksponowane nie tylko ze względu na autorów, zawartość, ale także z powodów edytorskich. Obok tego bloku istnieją podrozdziały o książkach naukowych obejmujących historię, filozofię, językoznawstwo, teologię, prawo, matematykę, geografę, przyrodę... Osobne miejsce zajmują czasopisma, ilościowo różnie reprezentowane. Najbogatszy ich zestaw posiadał ze względu na działalność nie tylko naukową, ale i polityczną J. Szujski.

Zwykle rozważania o księgozbiorach zamyka *resumé* określające ich dalsze losy. Przeważnie trafiały one do księgarni publicznych, ale też ulegały rozproszoniu i przepadały bez wieści. Zespół należący do Szujskiego po różnych perturbacjach ostatecznie wcielono do Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu. Lecz co się stało z kolekcją Przyborowskiego i Podoleckiego autor nie podaje.

Sylwetki właścicieli kolekcji są budowane na podstawie poświęconych im biogramów, bądź wzmianek spotykanych w publikacjach. Autor jednak nie trafił na książkę R. Jaskuły pt. *Wydawnictwo Biblioteka Polska K.J. Turowskiego. 1855–1863* (Kraków 1992), w której znajduje się zwarty i interesujący życiorys Podoleckiego. Księgozbiór odziedziczył po ojcu Wincentym i rzecz zaskakująca jest on złożony z dzieł naukowych z zakresu humanistyki. Natomiast dyscypliny przyrodnicze reprezentowały pojedyncze egzemplarze.

Pochodzący z Wielkopolski J. Przyborowski, podobnie jak Szujski i Podolecki, był już poprzednio obiektem badań J. Szockiego i omawiany szkic stanowi ich sumę. Przyborowski studiował we Wrocławiu, pracował w Szkole Głównej w Warszawie, a po jej rusyfikacji przeniósł się do Biblioteki Ordynacji Zamojskich. Jeszcze jako wykładowca począł gromadzić podręczny księgozbiór, który stale powiększał. Przeważały w nim dzieła z zakresu historii literatury i językoznawstwa. Przyborowski dysponował – na co autor zwraca uwagę – najnowszymi pracami niemieckich i austriackich filologów. Widnieją wśród nich tacy luminarze jak J. Grimm, F. Bopp, A. Schleicher, F. Miklosich. Z publikacji polskich zwracają uwagę tytuły J. Badouina de Courtenay, J. Mrozińskiego, W. Nehringa, A. Małeckiego, A. Brücknera, L. Malinowskiego. Ze starszej generacji językoznawców spotykało się w domowej bibliotece Przyborowskiego

książki O. Kopczyńskiego, J.S. Bandtkiego i M.A. Trotza. Profesor Szkoły Głównej pilnie śledził aktualny stan badań i wszelkie językoznawcze nowości trafiały do jego kolekcji. Tu nasuwa się uwaga dotycząca odautorskiego komentarza (s. 76) o „Królodworskim rękopisie”. Uznał go J. Szocki za cenny zbiór staroczeskich pieśni lirycznych wydanych w 1835 r. przez W. Hankę, podczas gdy w rzeczywistości był to falsyfikat, który od razu wzbudzał u fachowców zastrzeżenia (J. Dobrovský), a ostatecznie zdemaskował go J. Gebauer.

Uważam, iż należało bardziej zdecydowanie ocenić Przyborowskiego, bowiem powołany w 1895 r. na wizytatora czytelnicy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności usunął z nich utwory Dumasa ojca i syna, E. Zoli i H. Heinego, a z dzieł W. Hugo *Dzwonnika z Notre Dame*, jako powieść „bezecną”. Stawia to Przyborowskiego-pozytywistę w zupełnie innym świetle niż się powszechnie mniema.

W celach porównawczych podjęto charakterystykę zbiorów J. Dobka Dzierzkowskiego, J.I. Kraszewskiego, I. Łosia i S. Starzy-Wronowskiego. Ich wstępne biogramy informują, że mamy do czynienia z wykształconymi posesjonatami o miernym znaczeniu i to w skali galicyjskiej. Tylko Kraszewski różni się od nich przejściem w szeregi inteligencji twórczej i związkami z zaborem rosyjskim. Metodologicznie nieuzasadnione są po rozważaniach o ich życiowych drogach, nawroty do tych kwestii w następnych rozdziałach (*Źródła i badania dotyczące [...] księgozbiorów*, s. 87 i n.), bo rozbijają zwartość wyводу, prowadzą do powtórzeń. Z porównań wynika, że wszystkie biblioteczne zasoby cechowała treściowa i językowa różnorodność oraz, jeżeli chodzi o czasopisma, także ilościowa. Jednak w zakresie dyscyplin łączyła je humanistyka, przy słabej reprezentacji nauk matematyczno-przyrodniczych.

Odrębne stanowisko w omawianym tomie przypada rozprawie pt. *Czytelnia Polska w Wygnance Górnej*. Została poświęcona oświatowej działalności J. Ujejskiego wśród chłopów tej miejscowości. Zastanawia, czy ekspozycyjne roztrząsania o społeczno-politycznych i kulturowych przemianach zachodzących w Galicji w XIX wieku nie zostały zbyt rozbudowane wykraczając poza zasadniczy wątek książki. Nie wydaje się potrzebne przytaczanie *in extenso* obszernego listu K. Ujejskiego do Wiecu Włościańskiego z dnia 25 sierpnia 1894 r., który do kwestii merytorycznych nic nie wnosi. W rezultacie mamy do czynienia z przydługimi wywodami o powstawaniu polskiego ruchu ludowego w Galicji, jego filiacjach i zagrożeniach. Przejście do działalności Ujejskiego w Wygnance ewokuje już raz przedstawione biograficzne fakty. Dodajmy, że poeta poprzestał na zorganizowaniu czytelnicy, jej materialnym wsparciu, po czym całą akcję scedował na miejscowych chłopów, którzy zresztą imprezę tę sprawnie kontynuowali.

Analizę księgozbioru w Wygnance przeprowadził autor w oparciu o zachowany katalog, który również dał asumpt do charakterystyki czytelnicy zainteresowań wsi. Dla udokumentowania poruszanej problematyki materiały „Czytelnicy” zostały podane w aneksach. Zawiera ona nie tylko spis tytułów, którymi

dysponowała, ale także bibliograficzny zestaw tomików „Wydawnictwa Ludowego”, spis członków „Czytelní”, wyczerpania kasowe. Czy dodatki te wobec obszernych relacji w tekście były potrzebne? Wydaje się, że nie, bo niczego więcej do autorskiego komentarza nie wnoszą.

W omawianej książce autor porusza interesujące i warte opracowania zagadnienia. Wydaje się wszakże, iż ukazuje je w sposób zbyt sformalizowany, bez zaznaczenia kategorii psychologicznych, które były impulsem nie bez znaczenia w kształtowaniu profilu poszczególnych kolekcji. Nie można tu pominąć pracowitości J. Szockiego dążącego do maksymalnego wykorzystania katalogów; w sprzeczności z tą zasadą pozostaje niedopracowanie zapisów, powtórzenia. Dziwi to, bowiem publikacja przeszła przez ocenę dwóch z profesorskimi tytułami recenzentów, a nad jej produkcją czuwał osobny redaktor. Jak zatem się dzieje, iż książka nad którą pracuje tyle fachowo przygotowanych osób ukazuje się z podobnymi usterkami?

Ryszard Ergetowski
Wrocław

Artur K i j a s : *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*. Warszawa-Poznań 2000 Instytut Wydawniczy PAX, Wydawnictwo Poznańskie, XXXVI + 405 s.

Od wielu, wielu lat, a zaczęło się to rozpowszechniać w XIX w., trwa swoista moda na opracowywanie słowników biograficznych, w różnorodnych ujęciach tematycznych, a to narodowych (niemieckich, austriackich, rosyjskich, polskich itd.), regionalnych (w Polsce m.in. Wielkopolski, Śląska, Warmii i Mazur), a przede wszystkim w ujęciu zawodowym, w tym i osób parających się nauką. W Polsce mamy już dziesiątki słowników biograficznych: lekarzy, pedagogów, historyków, archiwistów, statystyków, biologów, techników, geologów, podróżników, leśników, pracowników książki polskiej, adwokatów, muzyków, aktorów, chemików, generałów, biskupów, teologów katolickich itd. Publikacje te nie są zbędne, przeciwnie, zwykle mają dużą wartość informacyjną, właściwie niestarzejącą się w odróżnieniu od setek wydawnictw, dotyczących ogólnie mówiąc tematów – wyrażających poglądy autora na różne kwestie.

Mamy przed sobą kolejny słownik biograficzny, interesujący, w poważnej części pionierski, dotyczący Polaków wnoszących znaczący wkład w rozwój cywilizacyjny Rosji od siedemnastego wieku do 1917 r. Wkład polski był dostrzegalny, różnie jednak w literaturze interpretowany, przede wszystkim wycinkowo, niekompletnie. Można się też spierać o okres, którego praca dotyczy, bardziej by